

PORADNIK JĘZYKOWY

Wychodzi na początku każdego miesiąca prócz sierpnia i września.

ADRES REDAKCJI: KRAKÓW, UL. PODWALE 7. II.

PRZEDPŁATA roczna wynosi w całej
Polsce mp 100 z przesyłką poczt. mp 110.

Administracja i ekspedycja główna w księgarni
G. Gebethnera i Sp. w Krakowie.
Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie.

I. SPOSÓB POZNAWANIA JĘZYKA.

II.

Zajmiemy się teraz bliżej zdaniem pojedynczym, a przede wszystkim podmiotem. Szukajmy go w następujących zdaniach:

1. *Krew broczy.*
2. *Ty mi moją piosenkę zagraj.*
3. *Wszyscy wysiedli z wagonu.*
4. *Sło białych płaszców powiewa za stołem (Mick.).*
5. *I mądry umrze a umrze i głupi (Kochan.).*
6. *Co innego jest rzeczy nowe budować, a co innego od wieków zbudowane przerabiać (Skarga).*
7. *Słucham cierpliwie, z uśmiechem (Żerom.).*
8. *W końcu poczęło świtać (Sienk.).*
9. *Przez chwilę nawet mowę mu odjęło (Sienk.).*
10. *Słychać krzyk w karczmie, widać w plebanji świece (Mick.).*
11. *Więc było po uroku, po czarach, po dziwie (Mick.).*
12. *Robiło się, co się mogło.*
13. *Próżno szukano księdza (Mick.).*
14. *Trzeba było dać przykład (Sienk.).*
15. *W oknach nie było światła (Sienk.).*
16. *Będzie trochę krzyku i płaczu (Sienk.).*
17. *Trzech jeźdźców nie zwróciło niczyjej uwagi (Sienk.).*

Otóż pytając się o podmiot pytajnikiem *kto?* lub *co?* znajdziemy, że w zdaniu 1. podmiotem jest *krew*, w 2. zaimek *ty*, w 3. liczebnik nieoznaczony *wszyscy*, w 4. liczebnik *sło*, w 5. przymiotniki: *mądry*, *głupi*; w 6. bezokoliczniki czasownikowe: *budować*, *przerabiać*; w 7.



domyślny zaimek *ja*; w 8. — nagle nam brakło podmiotu, chociaż to jest zdanie, bo myśl jego rozumiemy. Toż samo zauważamy w zdaniu 9. 11. 12. i 13. Zapytując *kto?* nie znajdziemy podmiotu; pytaniem *co?* łatwo wejść możemy na błędną drogę, bo sobie dowieśmy dla uspokojenia: *ono* lub *to*, nie pytając dalej. A jednak na tem poprzestać nie można, trzeba zbadać rzecz do gruntu.

Co mają wspólnego wymienione wyżej zdania, w których podmiotu znaleźć nie możemy? Mają wspólną jakąś formę nieosobową czasownika: *poczęło, odjęło, było, robiło się, szukano* — co wskazuje na brak wyraźnej osoby a więc podmiotu. Domyślać się go trudno: owo *to* czy *ono* nie może nas zadowolić, bo nam nie daje nic konkretnego. Niema innej rady, jak zgodzić się z gramatykami i uważać te zdania za bezpodmiotowe, jak zwykle pojmujemy zdania wyrażające jakieś zjawisko, pogodę, porę dnia, — albo objawy uczucia fizycznego, albo zdarzeń.

Zdanie 14. zastanawia nas tem, że właściwie podmiotem jest *trzeba*, ale nie każdy potrafi sobie uprzytomnić, że to jest rzeczownik taki sam, jak *potrzeba*, ale wskutek ciągłego użycia go w połączeniu z formą *jest* (*trzeba jest*) poczęliśmy używać samego rzeczownika jakby wyrażenia nieosobowego i dlatego orzeczenie wyraźne (*było*) jest w rodzaju nijakim.

W zdaniu 15. wyraźnie nam się ciśnie na usta podmiot *światel*, ale się go boimy powiedzieć, pamiętając regułę, że podmiot musi stać zawsze w przyp. 1. w mianowniku a tu jest w dopełniaczu (*światel*). Nie jest to żaden wyjątek. W zdaniu 16. mamy podmiot *trochę* w bierniku (4 przyp.), w zd. 17. w dopełniaczu: *trzech jeźdźców*, a jednak nie możemy tego zataić i musimy im przyznać tę rolę pierwszorzędną. Tylko na te ostatnie trzy zdania i ich podmioty musimy patrzeć inaczej. Skoro wyraźnie czujemy, że w tych postaciach różnych tkwi znaczenie podmiotu, a nie zgadza się to z zasadami gramatycznymi, nazwiemy te podmioty — podmiotami logicznymi. Poznamy je zawsze po tem, że orzeczenia są w postaci nieosobowej (3. os.), chociażby to były osoby wskazane w podmiocie (np. w zd. 17.).

Tak tedy o podmiocie musimy pamiętać, że

1. podmiotem może być każda część mowy, nawet czasownik we formach bezokolicznika lub imiesłowu.

2. we wyrażeniach nieosobowych, wyrażających zjawiska, uczucia fizyczne, zdarzenia, nie należy szukać podmiotu, ale je uznać za bezpodmiotowe;

3. rzeczowniki i inne części mowy nie w mianowniku a przecież będące podmiotem, zwiemy podmiotem logicznym.

Zastanówmy się teraz nad *orzeczeniem*.

W powyższych 17 zdaniach łatwo je odnajdziemy, pytając co robi? co się dzieje? co jest? A więc: 1. *broczy*, 2. *zagraj*, 3. *wysiedli*, 4. *powiewa*, 5. *umrze*. 6. *co innego jest*, 7. *ślucham*, 8. *poczęło*, 9. *odjęło*, 10. *ślechać, widać*, 11. *było*, 12. *zrobiło się*, 13. *szukano*, 14. *trzeba było*, 15. *nie było*, 16. *będzie*, 17. *nie zwróciło*. Widzimy we wszystkich tych formach postaci czasownika, tj tej części mowy, którą odmieniamy przez osoby, liczby, tryby, czasy, atoli jedne są określone dokładnie co do osoby, liczby, itp. np. *ślucham, broczy, zagraj...* inne nieokreślone: *ślechać, widać, szukano*. Są jednak i złożone postacie np. w zd. 6. *co innego jest*, gdzie słowo posiłkowe *być* tworzy dopiero z zaimkiem *inny* orzeczenie, albo np. w zdaniu: *Rada jego była dobra*, z przymiotnikiem *dobry*. Taki zaimek, przymiotnik lub rzeczownik tworzący ze słowem *być* orzeczenie nazywamy *orzecznikiem*, a słowo posiłkowe *łącznikiem*.

Może tedy orzeczeniem być czasownik w różnych formach, określonych i nieokreślonych, albo części mowy inne z łącznikiem.

Tu musimy zwrócić uwagę na jedno zjawisko, którego nie zauważają Polacy, nie zajmujący się językiem teoretycznie. Ponieważ złożone postaci czasownika np. *wysiedliśmy* (w stpol. *wysiedli+jeśmy*) rzadko kto poczuwa jako złożone, zwłaszcza we formach 3 os. l. poj. i l. mn. *wysiadł, wysiadła, wysiedli, wysiadły*, gdzie owa forma słowa posiłkowego *jest* lub *są* dawno zanikła, powstaje mniemanie, jakoby same formy imiesłowu: *wysiadł, wysiadło, poczęło, odjęło, było, zrobiło się, szukano, było, zwróciło* — były formami określonymi i fałszywie się ocenia ich stosunek do podmiotu, nie rozumiejąc ich zależności i pewnego wyjątkowego stanowiska.

Stosunek części zdania do siebie, a więc i orzeczenia do podmiotu, nazywano *zgoda*. Polega ona na tem, że do podmiotu w l. poj. daje się orzeczenie również w l. poj. a do podmiotu w l. mn. i orzeczenie w l. mn. (*Krew broczy — wszyscy wysiedli*); do osoby 2. stosuje się i orzeczenie w osobie 2. (*ty mi zagraj*) i do każdej innej w ten sam sposób; jeżeli jest orzecznikiem imiesłów, to się stosuje w l. poj. do rodzaju podmiotu, a w l. mn. do formy osobowej czy rzeczowej (*Pycha go żarła — Kobiety przędły*). — Nie obejdzie się jednak i tu bez wyjątków. I tak: rzeczowniki zbiorowe w l. poj. miewają orzeczenie w l. mn. np. *Państwo wyszli, bracia wrócili*. (*Bracia* co do formy nie są l. mn. do *brat*, ale rzecz. zbiorowym: 1. *bracia*, 2. *braci*, 3. *braci*, 4. *bracią*, 5. *braci*, 6. *bracią*, 7. *w braci*). Liczebniki chociażby wyrażały mnogość poczuwamy jeszcze jako gramatyczne jednostki i stosujemy orzeczenie do nich w rodzaju nijakim: np. *Tysiąc osiemset lat wybiło. Sto białych płaszców powiewa*

za stołem. Spółników było dwudziestu kilku. To zachowywanie liczby gramatycznej wiedzie do rozlicznych błędów w składni liczebnika, jeżeli mówiący lub piszący myśli o treści liczebnika, nie o formie gramatycznej. O tych błędach pomówimy później.

Poznawszy podmiot i orzeczenie i zdanie proste, bo w najprostszej formie jednego lub dwu wyrazów, poznajmy teraz zdanie rozwinięte.

Wśród takich pól, przed laty, nad brzegiem ruczaju,

Na pagórku niewielkim, we brzoźowym gaju

Stał dwór szlachecki, z drzewa, lecz podmurowany... (Mick.).

Z tego zdania dowiadujemy się, że I *dwór* II *stał* (I podmiot, II orzeczenie) ale te dwa zasadnicze wyobrażenia nie dają jeszcze jasnej myśli, więc do nich dodaje poeta najpierw określenie dworu: *szlachecki, z drzewa, podmurowany*, a w miarę czytania tych określeń obraz dworu w naszej duszy staje się wyraźniejszy, skoro zwłaszcza wiemy, że lubo był *z drzewa* (= *drewniany*), lecz *podmurowany*. Określenia te: *szlachecki* (przymiotnik), *podmurowany* (imiesłów), *z drzewa* (rzech. z przyimkiem, a więc określenie przyimkowe) są sobie zupełnie równe i mogą określać nie tylko podmiot, ale każdy rzeczownik: widzimy to powyżej, gdzie do *pól* dodano dla określenia zaimek przymiotnikowy: *takich*, do *pagórka*, przymiotnik: *niewielki*, do *gaju* — przymiotnik *brzoźowy*. Wszystko to są określenia rzeczowników.

Ale czemu są całe pierwsze dwa wiersze? i do czego należą? Wiemy, jaki *dwór* i wiemy, że *stał*, ale gdzie i kiedy? Na to odpowiadają określenia orzeczenia: *stał* 1. *wśród takich pól*, 2. *nad brzegiem ruczaju*, 3. *na pagórku niewielkim*, 4. *we brzoźowym gaju*. Temi czterema określeniami rzeczowników z przyimkiem i to rzeczowników jeszcze bliżej określonych przymiotnikami maluje nam poeta dokładnie miejsce, na którym dwór stał, a więc te określenia będziemy nazywać określeniami miejsca, i podobnym rzeczownikiem z przyimkiem *przed laty* określa poeta czas (na pytanie kiedy?) — a więc mamy określenie czasu.

Tym sposobem, przez dodanie do podmiotu i orzeczenia *określeń* rozwija się zdanie i obejmuje już nie dwa wyrazy, ale — dwadzieścia jeden.

Często jednak i to nie wystarcza. Zwłaszcza orzeczenia czasownikowe nie wypowiadają się dosyć jasno, więc potrzebują dodatków.

....*Dziś piękność twą w całej ozdobie
widzę i opisuję....*

Czy weźmiemy czasownik *widzę*, czy *opisuję*, to sam w sobie nie daje nam jasnego wyobrażenia; nie wiemy, co poeta widzi, co

opisuje. Dopiero kiedy dodamy: *piękność twą w całej ozdobie*, mamy wyobrażenie jasne. Tak samo, jeżeli poeta mówi: *tesknię* nie wyraża jeszcze pełnej myśli, dopiero gdy doda: *po tobie*, a my wiemy, że myśli o Ojczyźnie, wtedy myśl mamy jasną. Te dodatki do czasowników — orzeczeń, jak *piękność twa* (w bierniku) lub *po tobie* (rzecz. lub zaimek z przyimkiem) nazywamy dopełnieniem.

Takimi dopełnieniami we wstępie do »Pana Tadeusza«, który tu przytaczamy dla przykładu, są: *trzeba cenić — cię, stracił — cię, bronisz — Jasnej Częstochowy; ochraniasz — gród zamkowy; powróciłaś cudem — mnie dziecko; podniosłem — powiekę martwą; podziękować — Bogu za życie; przenoś — duszę...* itp.

Dopełnienia czasowników mogą być w bierniku, ale są dość liczne i w dopełniaczu, i w narzędniku i w celowniku; mogą być z przyimkami, lub bez a nawet bezokolicznikami; dopełnienia miewają prócz czasowników rzeczowniki, zwłaszcza utworzone z czasowników (odsłowne), i przymiotniki. Wszystkich możliwych przykładów nie możemy podawać, bo nam idzie o zasadnicze pojęcie, nie o wyczerpanie materiału. (C. d. n.) R. Z.

II. ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI.

9. Sztukamięś?

— »Dziś nie będziecie jedli *sztukamięsy*. *Sztukamięś* posiekam na jutrzejsze pierożki« zapowiada młodzieży szkolnej pani utrzymująca stancję. — »Prosiłbym obiad ze *sztukamięsq*« — odzywa się gość do właściciela jadłodajni. Wogóle, nieszczęśliwa »*sztukamięś*« ciągle pokutuje na bruku lubelskim, choć trzeba dokazać teraz sztuki mielada, by dostać mięsa na rosół.

(Lublin)

Z.

— Wyraz ten jest przykładem powstawania t. zw. zrostów, gdy z dwóch wyrazów należących do siebie powstaje jeden. Takim np. jest wyraz *wielkanoc* odmieniany już: *wielkanocy, wielkanocq*, chociaż wszyscy poczuwamy zestawienie przymiotnika *wielka* z rzeczow. *noc*. *Sztuka mięsa* skróciła się na *sztukamięś* i naturalnie jako rzeczownik ulega odmianie. Dlaczego jednak *sztukamięsy* i *sztukamięsq*, skoro to nie rodzaj żeński, ale męski? Gdybyśmy odmieniali: 1. *sztukamięś*, 2. *sztukamięsa*, 3. *sztukamięsie*, 4. *sztukamięś*, 5. *sztukamięsem*, 6. *w sztukamięsie*, byłoby mniej »niezwykłości« rażących, niż odmieniając: *sztukamięsy, sztukamięsq*. Skoro jednak »życie praktyczne« wytworzyło ten wyraz, niechże się pogodzi z jego postaciami.

Kto chce uniknąć niemiłych form używa dwu wyrazów: *sztuka mięsa*, *sztuki mięsa*, *sztukę mięsa* itp.

10. Smalec?

Dawniej mówiliśmy w Lublinie *smalec*; od kilku lat nazywają go też »szmalcem«. W Słowniku ortograficznym (wyd. M. Arcta) zupełnie niema wyrazu »szmalec«.

(Lublin)

Z.

— Wymowa *smalec* jest więcej zbliżona do niem. *Schmalz* i powstała niewątpliwie pod jego wpływem. Powszechniejsze jest brzmienie *smalec*, choćby dlatego, że *szmielec* ma zupełnie inne znaczenie (połysk na żelazie).

11. Patrol — jakiego rodzaju?

Przed wojną zawsze mówiliśmy *ten patrol*, *tego patrolu* i t. d. Teraz dzienniki lubelskie od czasu do czasu pocieszają nas wiadomością, że »*patrol policyjna ujęła*« i t. d. — Jako kobieta, nie mam nic przeciw takiej feminizacji, ale zdaje mi się, że gramatyka tego nie lubi. »Słownik ortograficzny« uważa *patrol* za rzeczownik rodzaju męskiego.

(Lublin)

Z.

— Jestto znowu wpływ języka niemieckiego, w którym ten wyraz przejęty z francuskiego ma rodzaj żeński. *Die Patrouille* (la patrouille). Pospolitszy jest rodzaj męski.

12. »Czteroletni« prezes?

Czy pana, który od lat czterech piastuje godność prezesa można nazwać *czteroletnim* prezesem?

(Lublin)

Z.

— Możliwość dwuznacznika jest łatwa, ale chyba nikt nie pomyśli, że ten prezes ma lat cztery, tak jak nikt nie myśli o »ranach« przy nazwie »*ranny* numer dziennika«. Tu uniknąć łatwo dwuznaczności przez użycie przymiotnika *poranny* — ale sądzimy, że te subtelne trudności językowi nie szkodzą, o ile tylko zrozumienia nie utrudniają.

13. *Nudy spędzać*. »*Spędzając nudy*, Fern kokietuje przyjaciół Richtera«.

(Przemyśl)

St. Jurek.

— Dotychczas mówiliśmy o *rozpędzaniu nudów*. Zdaje się, że jestto tylko przekręcenie czasownika, bo znaczenia dobrego nie daje.

14. *Pewność zaczerpnąć*. »Z tego wszystkiego *zaczerpnęli pewność*, że Francuzi niedługo już będą mogli utrzymać się w Egipcie«.

(Przemyśl)

St. Jurek.

— Możliwość utrzymać i czasownik *zaczerpnąć*, ale z dopełniaczem (*zaczerpnęli pewności*); inaczej lepiej użyć czasownika *nabyć*, *zdobyć*, *pozyskać*.

15. **Amnestjować.** »Już w dzisiejszym stanie rzeczy dzieją się takie potworne fakty, że tych ludzi, których pierwszy rząd rewolucyjny *amnestjował*, nasz rząd nie chce *amnestjować*«.

(Przemyśl)

St. Jurek.

Skoro można użyć polskiego *ułaskawienie* — poco używać wyrazu obcego?

16. Tysiąc franków złotem czy w złocie?

(Przemyśl)

St. Jurek.

— Zdaje mi się, że jedno i drugie dobre, bo daje myśl tę samą. Wprawdzie mówi się: *wypłacił mu drobnymi nie w drobnych*, ale o ile idzie o materiał, nie uważamy za zły zwrot »w złocie«.

17. Istnieje w pow. biłgorajskim wieś Kocudza. Papiery urzędowe nazywają tamtejszą gminę *kocudzowską*, *kocudzewską*, *kocudzińską* lub *kocudzeńską*. Która nazwa jest prawidłowa? W.

— Żadna z podanych. *Kocudzowski (-ewski)* jest przymiotnikiem do *Kocudzowa (-ewa)* a *Kocudziński* lub *Kocudzeński* przymiotnikiem do *Kocudzny* lub *Kocudzna*. Ponieważ nazwa wsi brzmi *Kocudza* jedynym prawidłowym przymiotnikiem jest *Kocudzki*. A lud jakiego używa przymiotnika?

18. Jak należy odmieniać: *Łęcznej*, w *Łęcznej*, czy *Łęczny* w *Łęcznie*? Podobnie: *Kocudzy*, w *Kocudzie*, czy w *Kocudziej*?

(Lublin)

W.

— *Łęczna* jest najwyraźniej formacją przymiotnikową tak jak *pięk-na*, *pol-na*, *wietrz-na*, *chłod-na* itp. Niema tedy powodu do odmiany innej, jak przymiotnikowej tem więcej, że wszystkie nazwy miejscowości okazują skłonność ku tej odmianie i tylko *Częstochowa* i *Dąbrowa* jeszcze utrzymują odmianę rzeczownikową. Należy tedy odmieniać: *Łęcznej*, w *Łęcznej*, *Łęczną*...

Inna rzecz z *Kocudzą*. Ta jest tylko rzeczownikiem i odmienia się jak *nędza*: *Kocudzy*, *Kacudzę*, *Kocudzo*, *Kocudzą*, w *Kocudzy*.

19. Istnieje na Podlasiu miasteczko *Wohyń*. Jedni uważają, że ta nazwa jest rodzaju męskiego i mówią: *do Wohyniu*, w *Wohyniu*. Inni wolą rodzaj żeński: *do Wohyni*, w *Wohyni*. Którzy mają słuszość?

(Lublin)

W.

— Najpewniej zawyrokuje lud okoliczny; jeżeli jest ruski (rusiński), to pewnie *Wohyń* będzie rodzaju żeńskiego. Nie znając tego, nie można wyrokować.

20. W dawnych dokumentach czytamy: urząd *starościński*, sądy *starościńskie* i t. d. Ponieważ sądy sprawował starosta, nie zaś staroscina, powinno się było pisać sądy *starostowe* albo *starościne*?

(Lublin)

W.

— *Starosta, wojewoda, družba* i inne podobne rzeczowniki wprawdzie rodzaju męskiego, ale z formy typu rzeczowników żeńskich jak *ryba* — tworzą przymiotniki z pomocą przyrostku *-in, -ina, -ino* a więc: *staroścín, wojewodzin*, stąd rodzaj żeński: *staroścína, wojewodzina* (dom. żona). Ponieważ te nazwy żon były pospolite, tworzono przymiotniki na określenie czegoś, co należało do starosty już od istniejącego tematu *staroścín* z pomocą przyrostka *-ski* i tak powstał zupełnie prawidłowy przymiotnik *starościński*, nie mający znaczenia właściwości starościny, lecz starosty. Przymiotnik *starostowy* nie istniał i nie istnieje.

21. Wiarygodny?

Jeśli opowiadanie zasługiwało na wiarę, nazywano je zwykle *wiarogodnem*. Od kilku lat spotykam w gazetach lubelskich przymiotnik *»wiarygodny«*, pomimo, że niema go ani w słowniku ortograficznym warszawskim, ani w słowniku, dodanym do *»Zasad ortografji polskiej«* p. Jana Łosia (wyd. 1920 r). Zdaje mi się, że pisownia *»wiarygodna«* nie jest godna wiary.

(Lublin)

Z.

— Jestto uleganie wpływowi zwrotu: *godny wiary* i wnioskanie, że te dwa wyrazy w ten sposób się w jeden spoiły. Utartem złożeniem jest: *wiarogodny*.

22. »Szaretka«? »Z Szarytek«?

Siostry Miłosierdzia czyli *Szarytki* (od franc. *charité*) są dość często nazywane *»szaretkami«* na tej podstawie, że nasz lud mawiał i jeszcze mawia: *»siostry szare«* t. j. chodzące w szarych sukniach. Takie wyjaśnienie nie wytrzymuje krytyki, — bo rzeczownik uformowany od przymiotnika *»szare«* brzmiałby *»szarki«*, a nie *»szaretki«*.

Szpital lubelski św. Wincentego pospolicie nazywamy *»szpitalem szarytek«* albo wprost — *Szarytkami*, np.: *»odwieziono chorą do Szarytek«*. Tak przecież można się wyrażać. Ale czy prawidłowo mówią osoby, wracające ze szpitala; *»Wracam z Szarytek«*?

(Lublin)

Z.

— *Szaretki* są jednym przykładem więcej tzw. etymologii ludowej tj. przystosowania brzmienia obcego wyrazu do postaci swoich. Czy jednak ubiór Szarytek niebieski i to ciemny może być nazwany *»szarym«* — wątpimy.

Jeżeli się nazywa szpital Szarytek krótko *»Szarytkami«* wtedy lepiej powiedzieć *»wracam od Szarytek, niż z Szarytek«*.

23. »Wykluczać«.

Tutejsze dzienniki piszą niekiedy: *»To wyklucza złą wolę«* zamiast *»wylącza«*; — czy prawidłowo?

(Lublin)

Z.

— Będzie prawidłowe, o ile uznamy wyraz *wykluczać*, za istniejący w języku naszym. Jest on wprawdzie niezgrabnym przekładem łac. *excludere* niem. *ausschliessen*, ale jest i to rozpowszechniony, chociaż niepotrzebny, bo na to pojęcie mamy czasowniki *wyłączyć*, *usunąć*, *wydalić* i i.

III. ROZTRZĄSANIA.

Forma przymiotnikowa oznaczania miejscowości, gdzie istnieje urząd.

W numerze styczniowym 1920 r. (str. 5—7) znalazłem ciekawe roztrząsanie na temat, jak należy określić miejsce urzędowania instytucji, aby uczynić zadość jednocześnie wymaganiom językowym i względem praktycznym.

Wszystko, co »Poradnik« powiedział o »uśpieniu poczucia językowego w szkole niepolskiej« nie ulega najmniejszej wątpliwości. Ostatni jednak ustęp wygłasza zasadę zbyt ogólną, którą niezawsze można stosować w życiu praktycznym.

Poradnik pisze: »Niema rady; jak Polak inteligentny i wykształcony musi poznać wszystkie *ważniejsze* miejscowości na obszarze Polski, tak urzędnik czy adwokat musi poznać wszystkie miejscowości *swego* powiatu czy okręgu, w którym pracuje« (Podkreślenia moje).

Pan sędzia Modrzewski nie mówił o »ważniejszych« miejscowościach, lecz o wszystkich bez wyjątku; nie w granicach »swego« powiatu, lecz na całym obszarze Polski. Nie tylko do urzędów ministerjalnych, lecz też do urzędów okręgowych (jak sądy apelacyjne), wojewódzkich, powiatowych, a nawet miejskich przychodzą pisma urzędowe z *całej* Polski. Nazwa instytucji, wydrukowana w formie przymiotnikowej niezawsze daje dokładne pojęcie o miejscowości, gdzie się ten urząd znajduje. Np. gmina łukowska jest w mieście Łukowie i we wsi Łukowej, pow. biłgorajskiego; gmina kozłowska jest w pow. miechowskim (Kozłów) i w pow. pułtuskim (Kozłowo); gmina kosińska jest w powiecie janowskim (Kosin) i w pow. mławskim (Kosiny).

Ze względów więc praktycznych należałoby tolerować zwyczaj drukowania w nagłówkach pism urzędowych: »Urząd gminy Kosin« albo »Kosiny« i t. d. Dodatkowe oznaczanie w nagłówku miejscowości, gdzie się instytucje znajdują mogłoby *w wielu wypadkach* ułatwić urzędom stosowanie się do wskazówek Poradnika, ale nie we wszystkich. Np. urząd gminy kozłowskiej znajduje się w Lesiowie; niewiadomo więc, czy pismo pochodzi od gminy Kozłów, czy też Kozłowo.

Poradnik kończy swoją odpowiedź na zapytanie p. Modrzewskiego uwagą: »Mniejsza to niewygodą i szkoda poduczyć się geografii ojczystej, niż gwałcić przyrodzone właściwości języka, występujące tak wyraźnie w mowie ludu, a co gorsza może, naciągać go do właściwości języków obcych«. — Czy może być co słusniejszego? — A jednak względy praktyczne wymagają niekiedy użycia w korespondencji urzędowej pewnych uproszczeń i ułatwień, mających na celu dobro materialne ogółu. Przecież »Poradnik Językowy« sam drukował na czele każdego zeszytu: »Adres Redakcji: *Kraków* i t. d.« choć w teorii kazał adresować: »w Krakowie«. Poradnik zupełnie słusznie przypomina, że »Trybunał w Lublinie nazywał się zawsze *lubelski*«, a sam kończy ten zeszyt (i wszystkie następne) słowami: »Drukarnia Uniwersytetu Jagiell. *w Krakowie*«.

Z tych względów uprzejmie proszę Szanowną Redakcję o powtórne rozpatrzenie sprawy, poruszonej przez p. Wł. Modrzewskiego w zeszycie styczniowym z roku ubiegłego. Mnie osobiście nic na tem nie zależy, ale nie chciałbym, żeby nasze instytucje społeczne i rządowe uważały wskazówki Poradnika za »teorję, nie uwzględniającą wymagań życia praktycznego«.

W imieniu grona urzędników.

W Lublinie, d. 1 stycznia 1921 r.

W.

— Podejmujemy chętnie rozprawę na temat powyższy, boć przecież redaktor nie zawsze musi mieć słuszność, a »roztrząsania« są na to, aby się zdania i mniemania ścierały i urabiały.

Zaczynając od końca zaznaczamy z góry, że Szanowny Interpelant złych zupełnie użył przykładów na poparcie swych twierdzeń. Przecież tu nie idzie o tworzenie przymiotników ze rzeczowników miejscowych za wsze i wszędzie, bo jakżeby to być mogło tam, gdzie trzeba wyrazić miejsce zamieszkania: *Drukarnia Uniwersytetu Jagiell. krakowska* (?). Tu się musi powiedzieć i napisać: *w Krakowie* — i to nie może być błędem. Gdyby nie szło o utrzymanie określenia przymiotnikowego »Jagielloński« przy uniwersytecie krakowskim, byliśmy za tem, aby pisać nie: *drukarnia uniwersytetu* lecz *dr. uniwersytecka*, — i tak niektórzy dla krótkości mówią i piszą; przy zatrzymaniu określenia *jagielloński* jest to niemożliwe.

Podobnie i drugi przykład znowu wzięty umyślnie z »Poradnika« nie nadaje się do tego celu: przecież ten nagłówek »*Adres Redakcji: Kraków*« nie tworzy zdania, bo redaktor nie chciał powiedzieć, że »adres redakcji jest w Krakowie« (gdzież go szukać?) ale że adresujący musi użyć rzeczownika: *Kraków* we właściwej formie i dodać jeszcze nazwę ulicy i numer domu.

A teraz przejdźmy do samej rzeczy i do najważniejszego zarzutu, że »wskazówki «Poradnika« trzeba uważać za *teorię* nie uwzględniającą wymagań życia praktycznego«. Ponieważ ten zarzut idzie z Lublina kilku drogami, zmuszeni jesteśmy na niego dokładniej odpowiedzieć.

Co to jest »życie praktyczne«, a czym są wskazówki »Poradnika«.

Teoretyczne wskazówki dla życia zawierają zawsze pewne ideały, zasady, maksymy, oparte przeważnie na etyce chrześcijańskiej i na doświadczeniu przodków. Te idealne zasady są gwiazdami przewodnimi wśród burz żywota i trudności podróży przez życie. Nie wszystkie można wykonać dosłownie, ale samo zbliżenie się do nich jest chwalebne i daje życiu pewien wyższy charakter.

Życie praktyczne kieruje się prawie wyłącznie wygodą. Idzie się — jak to mówią matematycy — po linii najmniejszego oporu, a omija się wszystko, co trudne, co wymaga wysiłku, co — niewygodne. A więc — oportunizm...

Kto w języku i jego użyciu jako środka porozumienia się ludzi między sobą jest oportunistą; kto ze względu na wymagania życia »praktycznego« nie chce uznać pewnych praw, przepisów, zasad, bo one niewygodne i krępujące, ten nie powinien w ogólności sięgać wyżej, starać się o wykształcenie językowe, o poprawność w mowie i piśmie; to wszystko ma na celu — »Poradnik językowy«, który radzi, doradza, poucza, wyjaśnia i rozwija, aby doprowadzić rodaków choćby do zbliżenia się do ideału — poprawnej i czystej polszczyzny, bez dążenia do absolutnego usunięcia wszystkiego, co obce, lub czego dzieje języka nie znają.

Czy miałby »Poradnik« warunki bytu, gdyby hołdował »praktycznemu« życiu i uznawał wszystko za dobre, czego się używa, bo to wygodne i nie trudne?

Gdyby »Poradnik«, uznając »wymagania życia praktycznego«, godził się na używanie niepolskich połączeń: *gmina Kozłów, gmina Kosin, urząd gminny Kosin* lub *Kosiny* gdyby »tolerował« zwyczaj wkradający się coraz więcej »ze względów praktycznych«, nie byłby otrzymał od Szan. Interpelanta p. W. w Lublinie wycinka z »Głosu lubelskiego« z niedzieli 5 grudnia 1920 r. nr. 326, na którym wytknięto słusznie Urzędowi Ziemiowskiemu we Warszawie, że ogłaszając parcelację w Małopolsce wschodniej pisze: *powiat Jaworów, powiat Tarnopol, powiat Zbaraż* i dodano piśmienną uwagę: »W Kongresówce nigdy nie nazywaliśmy w ten sposób powiatów, ale zawsze przymiotnikowo: powiat nieszawski etc.«

A więc powiaty — przymiotnikowo, a gminy i parafje? — rzeczownikowo. Czy to konsekwentnie?

Niech Szanowny Interpelant wierzy, że takich wątpliwości, jak *Kozłów — Kozłowo, Kosin — Kosiny* znajdziemy tysiące, a jednak nie upoważnia nas to do gwałcenia właściwości językowych, albo kierowania się jakimś widzimisię, że powiaty tak, a gminy inaczej. Przy dobrej woli, może przy zastosowaniu nawiasu z dopiskiem np. *gmina kosińska (pow. janowski)* byłby wilk syty i koza cała, ale nie można dla względów »praktycznych« zadawać gwałtu językowi, zarzucając równocześnie obrońcom tradycji językowej — hołdowanie teorii, czyli zastój i stare nudziarstwo. Jeżeli się ten zwyczaj upowszechni, weźmie górę i stanie się ogólnym, nikt nie będzie »cofał życia fal« i nowość »praktyczna« pójdzie swą drogą — ale dopóki to są sporadyczne przypadki, rażące poczucie polskie powszechności, musimy uważać zestawienie imion własnych wsi z rzeczownikami *parafia* czy *gmina* za niezgodne z poprawnością językową. —

Referat w znaczeniu czynnym czy biernym?

Raczy Szanowna Redakcja przyjąć kilka słów wyjaśnienia w sprawie, poruszonej na czele *Roztrząsań* zeszytu grudniowego.

P. sędzia Modrzewski słusznie twierdzi, że w Kongresówce nazywaliśmy *referatem* »pewną pracę zazwyczaj zredagowaną na piśmie«. Zdaje mi się jednak, że ta nazwa utarła się u nas w znaczeniu biernym pod wpływem niemieczyzny: *das Referat = die Berichterstattung* — sprawozdanie. Używaliśmy wyrazu *referat* na podobieństwo *komunikat* albo *operat*; tymczasem »komunikat« pochodzi od czasownika łacińskiego »communicare« (imiesłów *communicatus, -a, -um*), »operat« od »operari« (*operatus sum*), — imiesłów zaś od »refero« jest *relatus (-a, -um)* a nie »referatum«. Dlatego sprawozdawcę prawidłowego nazywamy »referentem«; — zakres jego czynności urzędowych możnaby od biedy nazywać »referatem« np. rachunkowym, kasowym, aprowizacyjnym itp.; materiały, zebrany do wyjaśnień ustnych — »referendum«. Samo jednak przedstawienie sprawy urzędowej lub naukowej powinno się nazywać *relatem* (od imiesłowu łacińskiego »relatus, -a, -um«) albo *relacją* (łac. »relatio«; w prawie rzymskim spotykamy wyrażenia: *relatio causarum — meritorum — dictorum*).

W dawnej Polsce istnieli *referendarze*, którzy składali *relacje*; były sądy *relacyjne*, sejmiki *relacyjne*. Dziś nieraz słyszymy podczas rozmowy towarzyskiej zastrzeżenie: »*Relata refero*« — czyli »jestem tylko referentem cudzej *relacji*«.

Nie jestem »galicjaninem«, nikt nie może mi zarzucić, że przemawiam *pro domo mea*. Sądzę tedy, iż użycie wyrazu *referat* w znaczeniu *sekcji* (w notatce p. M. błędnie wydrukowano »sesja«) jedynie dlatego razi nasze ucho, żeśmy się w Kongresówce do takiego okre-

ślenia nie przyzwyczaili. Posłuchajmy tylko, co mówią o »sekcji« lekarze i matematycy, a przekonamy się, że i ten miły rzeczownik niebardzo się nadaje do oznaczania urzędów zamiast galicyjskich »referatów sztabu D. O. G.«

(Lublin)

A. B. P.

— Uznajemy te uwagi za słuszne, ale one nie zmieniają opinii, że »referat« w znaczeniu urzędu jest nowością.

IV. W SPRAWIE DZIELENIA WYRAZÓW.

(Odpowiedź p. F. Przyjemskiemu).

Nowe zasady pisowni polskiej, uchwalone przez Akademię Umiejętności, wywołują nieraz niezadowolenie przedstawicieli nauczycielstwa, którzy są niepewni, jak te zasady stosować. W dotychczasowych krytykach wymieniono kilka zasad szczegółowych, a możnaby łatwo wymienić ich więcej. Znaczna część przyczyn tego stanu rzeczy leży w samej naturze przedmiotu zbyt żywego i zbyt nam bliskiego, aby na jego gruncie można było zawile zagadnienia bezwzględnie rozcinać mieczem Aleksandra. Wina też poczęści spada na samych prawodawców, którzy uchwalili zasady ogólne, i na organizację ciała prawodawczego: powołano niejako dwie izby; niższa (Komisja językowa) wypracowała przepisy ze współudziałem najlepszych znawców przedmiotu; izba wyższa (Wydział filozoficzny Akademji) w dość znacznej części zmieniła uchwały Komisji, a zwłaszcza nie tylko odrzuciła jej uchwałę o dzieleniu wyrazów, ale doraźnie uchwaliła zasadę inną. Część wreszcie winy gotów jestem przyjąć na siebie, ale nie poczuwam się ani do frondowania przeciwko Akademji, ani do praktykowania »liberum veto«; ponieważ p. F. Przyjemski w nrze B 21 »Poradnika Językowego« zaznacza, że jestem »w niezgodzie nie tylko z uchwałami Akademji, lecz także... z samym sobą«, musiałbym przeto frondować przeciwko samemu sobie i przez »liberum veto« obalać własne wnioski.

To, że jestem częściowo z samym sobą w niezgodzie, objaśnia się bardzo prosto: utrzymana w zasadzie nadal uchwała Akademji o dzieleniu wyrazów z dnia 11 czerwca 1918 r. została w szczególności zmieniona d. 27 kwietnia 1920 roku; dlatego też »słowniczek« podręczny w wydaniu IV. pisowni polskiej inaczej dzieli wyrazy, niż to zaleca dawniejszy przepis Akademji i niż takiż »słowniczek« podręczny umieszczony w wydaniach wcześniejszych; oczywiście też

różni się pod tym względem i od mego »Słownika ortograficznego«, który wydałem przed kwietniem 1920. roku.

Dziś tak samo, jak przed dwoma laty, jestem przekonany, że nikt nie potrafiłby konsekwentnie w zakresie dzielenia wyrazów przeprowadzić uchwały Akademii z d. 11 czerwca 1918 roku; można to zrobić, stosując się do przepisu z d. 27 kwietnia 1920 roku; ponieważ zaś ten przepis teraz jest obowiązujący, przeto gdyby zachodziła potrzeba nowego wydania mego »Słownika ortograficznego«, starałbym się przeprowadzić w nim tę nową zasadę w miarę sił konsekwentnie; o ileby zaś dodany do IV. wydania »Pisowni polskiej« mały »słowniczek« nie zgadzał się z wydrukowaną w temże wydaniu na str. 36—38 zasadą, wina za takie niedopatrzenie spadłaby na mnie. Wytłumaczyłby mi może jednak słowa p. F. Przyjemskiego, że według owej nowouchwalonej zasady niełatwo dzielić wyrazy. To już jednak jest winą nie »opracowania« zasady, lecz istotnej jej treści, za której uchwalenie nie jestem odpowiedzialny.

Jan Łoś.

V. POKŁOSIE.

St. Wasylewski: Romans prababki.

str. 54... »doji krówki«... powinno być *doi*.

str. 55... »bruzdę«... p. b. *brózdę*.

str. 62... »jakieś babska wyśmierdła«... p. b. *wyśmierdła*.

str. 63... »szle... listy«...

str. 105... »poszle«...

str. 152... »szłac«... powinno być *śle, pośle, śląc*.

str. 72. »Niefortunny organizator Madagaskaru (Bernardin de St. Pierre)... stał się twórcą książki *zaczytanej* przez tysięczne rzesze zapłakanych czytelniczek«... p. b. książki, którą się *zaczytywały*...

str. 121. »Atoli wola Petersburga *zważyła* kwiaty fortuny«... w spisie omyłek drukarskich na końcu książki czytamy »*zaważyła*« nie »*zważyła*«. Poprawka ta również jest błędną, p. b. »*zwarzyła*«.

str. 132. »Lady Makbet *ubrała perukę*«... p. b. włożyła, wdziała perukę.

str. 137. »*przedstawioną* jest Ludwikowi XVI«... p. b. przedstawiona.

str. 163. pp. Cysterski zaczęły mocno *powątpiewać w talenty* panienki«... p. b. o talentach.

(Łódź)

Dr. St. Skalski.

VI. SPROSTOWANIE.

Na str. 15. zeszytu styczniowego »Poradnika« p. R. Z. czyni mi następujące zarzuty, które muszę sprostować:

1) Nieprawdą jest, jakobym nie uznawał za Polaków mieszkańców dorzecza Orawy Czarnej, właśnie nam przyznanych. Z jedynebowiem zdania, które poświęciłem Orawie, a które brzmi: »W granicach przedwojennych Węgier, a poza granicami nowej Polski leżą polskie obszary w dorzeczu Białej Orawy«, wynika jasno, że o Orawiakach przyznanych Polsce nic nie pisałem.

2) Nieprawdą jest, jakobym źle oznaczył położenie Krzyżowej Wsi, umieszczając ją »nad Popradem, trochę poniżej Kieżmarku«. Skoro bowiem Poprad płynie od Kieżmarku do Krzyżowej Wsi, przeto według elementarnych zasad geografji leży ona poniżej Kieżmarku.

3) Powiedzenie moje o zgodności politycznej i językowej granicy między Polską a wolnem miastem Gdańskiem możnaby nazwać »nieścisle«, gdybym ja sam nie napisał, że zgadzają się one »mniej więcej«.

4) Prawdą jest, że podług Ramułta Matarnia, Kiełpin i Nynkowy leżą w terenie czysto kaszubskim, a Otomin, Pręgowo i Buszkowy w przeważnie kaszubskim, ale ja nie miałem obowiązku trzymania się tego przestarzałego (z r. 1892) i subiektywnego źródła. Według Romera zaś (Polacy na kresach pomorskich, mapa I), który oparł się na spisie urzędowym z r. 1910, modyfikując go jednak na naszą korzyść spisem dzieci szkolnych, Kiełpin, Otomin, Pręgowo i Buszkowy należą pod względem polskości do najniższej kategorii, mającej Polaków 0—35%.

Kazimierz Nitsch.

Odpowiedź.

ad 1) W sprawie obszarów polskich na Orawie wyraził się prof. Dr. Nitsch z wielką nieścisleścią, bo wprawdzie użył tego zwrotu »poza granicami nowej Polski« ale dodał, że »leżą nie słowackie, ale polskie obszary«. Tymczasem i w dorzeczu Czarnej Orawy a zwłaszcza Orawy Białej są liczne wsi słowackie tak, że nawet wyrażenie »w dorzeczu górnem Czarnej Orawy i w dorzeczu Polhoranki, dopływu Białej Orawy« byłoby ściślejsze, chociaż jeszcze nie zupełnie pokrywałoby istotę rzeczy.

ad 2) Ma prof. Dr. Nitsch słuszność w tym względzie, że Krzyżowa Wieś leży poniżej Kieżmarku, skoro Poprad płynie od Kież-

marku ku Krzyżowej Wsi, a co przeoczyłem, patrząc na mapę, gdzie Kieźmark leży poniżej (na mapie) Krzyżowej Wsi.

Nieprawdą jednak jest jego twierdzenie, że »najdalej na pd. leżącą miejscowością całego jednolitego terytorjum polskiego jest Krzyżowa Wieś nad Popradem«, ponieważ Mały Sławków, leżący na pd. zachód od Kieźmarku jest czysto polski; skoro zaś Folwark, Rakusy a nawet Stara Leśna zdaniem tych, którzy stamtąd pochodzą, są polskie, jest tedy Mały Sławków — nie Krzyżowa Wieś — »najdalej na pd. leżącą miejscowością całego jednolitego terytorjum polskiego«, o ile nie wciągniemy do niego Lubicy, w połowie polskiej.

ad 4) Prof. Dr. Nitsch twierdzi, »że nie miał obowiązku trzymania się tego przestarzałego (r. 1892) i subiektywnego źródła« tj. Ramułta »Statystyki Kaszubów«, bo się powołuje na nową publikację prof. S. Romera »Polacy na kresach pomorskich« »opartą na spisie urzędowym z r. 1910« i na spisie dzieci szkolnych. W tym względzie trudno wyrokować, bo de gustibus non est disputandum, ale wszyscy w Polsce wiedzą, jaką wiarogodnością odznaczały się wszystkie spisy urzędowe w Polsce rozebranej, dokonane przez urzędy pruskie lub rosyjskie, a wszyscy w swoim czasie także uznawali, że S. Ramułt, poświęciwszy znaczną część życia badaniu Kaszubów i zwiedziwszy osobiście bardzo wiele wsi kaszubskich, nie powodował się »subiektywnością« i zasługiwał na wiarę, skoro jego dzieła wydała Akademia Umiejętności w Krakowie, która niewątpliwie naukową obiektywność w tych dziełach znalazła.

Nadto nie można nazywać »przestarzałym« dzieła, wydanego w r. 1899 (u prof. N. 1892 — pewna nieścisłość), skoro po niem, nikt podobnego a lepszego nie wydał, a sam Dr. Romer w cytowanej pracy o Pomorzu sięga do map Böckha z r. 1869 i nie uważa ich za »przestarzałe«.

R. Z.

Treść nru 22. — I. R. Z. Sposób poznawania języka. II. Zapytania i odpowiedzi (9—23). III. Roztrząsania. (Forma przymiotnikowa oznaczania miejscowości, gdzie istnieje urząd. Referat w znaczeniu czynnym czy biernym). IV. W sprawie dzielenia wyrazów. Odpowiedź p. F. Przyjemskiemu prof. Jana Łosia. V. Pokłosie. (St. Wasylewski: Romans prababki). VI. Sprostowanie prof. K. Nitscha. Odpowiedź Redaktora.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Roman Zawiliński.

Drukarnia Uniwersytetu Jagiell. w Krakowie pod zarządem J. Filipowskiego.